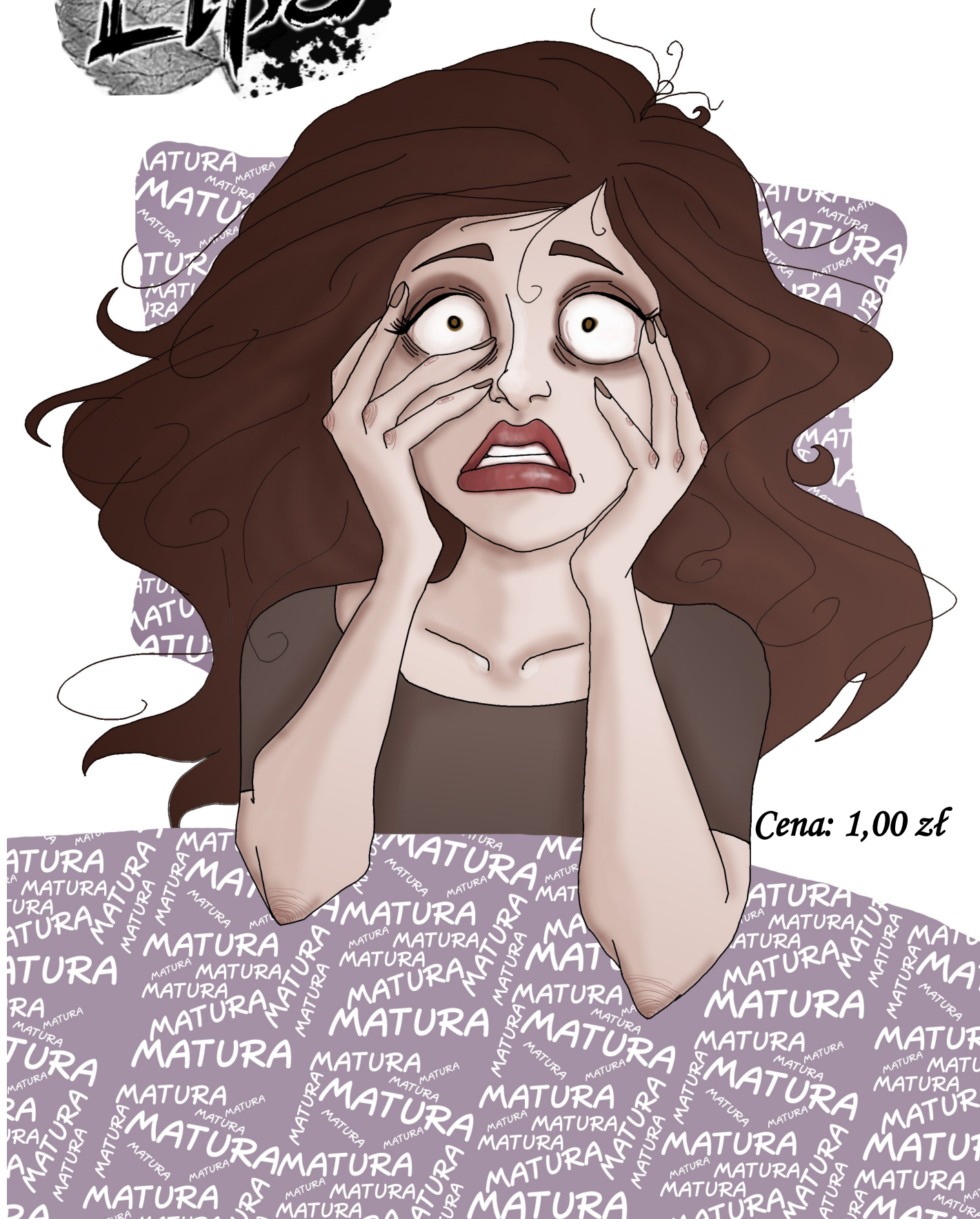
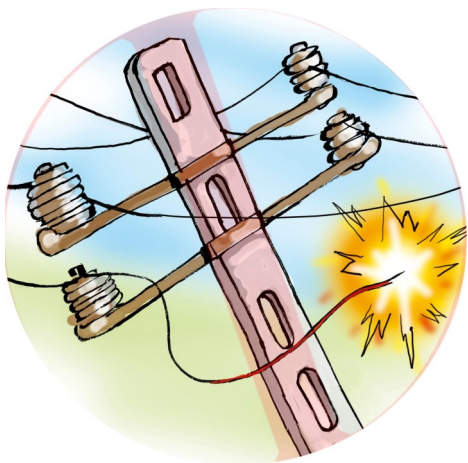




MAY 2015



Cena: 1,00 zł



Telegraf...

...czyli aktualności z życia szkoły

Kochani czytelnicy!

Za nami długi weekend majowy, który w tym roku taki długi wcale nie był. Na szczęście mieliśmy dodatkowe dni na wypoczynek podczas gdy tegoroczni maturzyści w wielkim stresie musieli wykazać się wiedzą, którą zdobywali przez wszystkie lata nauki. Mamy nadzieję, że wyniki egzaminu maturalnego naszych absolwentów będą jak najlepsze! Pogoda za oknami coraz lepsza, promienie słoneczne wpadające nam do sal lekcyjnych same w zachęcają do tego, by wieczorem przy pięknym zachodzie słońca usiąść i przeczytać co redaktorzy „Lipy” napisali w majowym numerze. Odrobinę wam zdradzę co można przeczytać na kolejnych stronach. Dla kinomanów interesujące na pewno okażą się recenzje filmów, które w tym roku dostały Oscary. Pojawią się również felietony uczniów z klasy 2H, „Lipowa” lista przebojów tego miesiąca oraz wspomnienia absolwentów, którzy pisali do „Lipy” specjalnie dla was. Oczywiście to nie wszystko! Sami przekonajcie się jak bardzo ciekawe artykuły znajdują się na kolejnych stronach.

Życzymy udanej lektury w majowe słoneczne dni

Redakcja

Wyloguj się do życia

Uczniowie z „piątki” przygotowali projekt „Get in Action”. Zwyciężył on w ogólnopolskim konkursie dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych organizowanym w ramach kampanii społecznej „Wyloguj się do życia... a robi się to-TAK!”. Zadaniem młodzieży było stworzenie start-upu, który zachęci ich młodszych kolegów i koleżanki do aktywności poza internetem lub aktywności łączącej internet z działaniem w realu.

– Jako zdobywcy nagrody głównej – 12 150 zł przez miesiąc będziemy promować wśród gimnazjalistów aktywny tryb życia poza internetem – zapowiadają licealiści z V LO.

W ramach organizowanego przez nich Festiwalu HIP-HOP „Get in Action” zaplanowano warsztaty. – Taneczne będą z finalistami programu „Mam talent” – duetem Pit-zo i Polssky – zapowiada Zagrodniczek. – Zaprośiliśmy też lubelskich raperów m.in. Tomasza Dymka ps. Dolar.

W ramach festiwalu na ścianie szkolnej sali gimnastycznej powstanie mural. – Wykona go grupa Magnifiko z Lublina, która będzie prowadzić warsztaty. Nie wiemy jeszcze, co będzie przedstawiał mural. Członkowie grupy chcą uzgodnić to wcześniej z uczestnikami zajęć – przyznaje jeden z uczniów.

Egzamin dojrzałości

Od 4 do 23 maja nasi trzecioklasiści dzielnie walczyli o swoją przyszłość. Nikomu nie trzeba tłumaczyć, jak ważnym wydarzeniem w życiu jest matura. Jak co roku, CKE przygotowało dla maturzystów kilka „niespodzianek”, miejmy nadzieję, że wszyscy wyszli z tego obronną ręką.

Wybory do Samorządu Uczniowskiego

W głosowaniu wzięło udział 215 uczniów i 16 nauczycieli. Oddano 225 głosów ważnych. Frekwencja wyborcza wliczając nieobecne klasy trzecie wyniosła 30% (45% bez uwzględnienia klas trzecich).

Wyniki przedstawiają się następująco:

Oliwia Jasińska 114 głosów

Zuzanna Pikul 56 głosów

Klaudia Judkiewicz 55 głosów

Gratulujemy nowej przewodniczącej Samorządu Uczniowskiego V LO - Oliwii Jasińskiej.

Informacja ze strony Samorządu Uczniowskiego

Pożegnanie klas trzecich



Każdy z nas — nieważne, czy pierwszo— czy drugoklasista — już zna to uczucie. „A, przede mną całe trzy lata, mam mnóstwo czasu”. I nagle PUF! Koniec roku dopadł nas z zaskoczenia, sponiewierał i zostawił w ciężkim szoku. Ale to nic. Dokończymy wszystkie ważne sprawy, napiszemy ostatnie sprawdziany i wrócimy za rok. Nie wszyscy mamy takie szczęście (czy też nieszczęście, dla niektórych). Dokładnie jedna trzecia z nas wyrusza właśnie w świat. Maturzystów już z nami nie ma, zdali egzamin dojrzałości i odpoczywają po trzech ciężkich latach. A naszym zadaniem jest ich należycie pożegnać.

Nie będzie cikliwych tekstów, pochwał ani komplementów. Najlepszym sposobem na powiedzenie „do widzenia” jest pozwolić naszym maturzystom pożegnać się samym. Nasi koledzy z redakcji chętnie podzielili się wspomnieniami, które wyniosą z murów V LO.

Damian Trzciński z klasy III H

W uszach coraz dźwięczniej brzmi to jedno słowo — MATURA. Z lekkim przerażeniem patrzę na fakt, że już niebawem opuszczę mury tej szkoły, będę jej absolwentem, a jeszcze niedawno przerażony szukałem sali 104. I pomimo że czasem słowa Julii Har-

twig 'Nie idźmy' namalowane nad wejściem naszej szkoły kusiły, aby zawrócić kroku i odpocząć od tego miejsca, to wiem jak bardzo będę tęsknił za tyloma aspektami mojej licealnej rzeczywistości!

Przede wszystkim za wszystkimi przyjaciółmi, z którymi zapewne z konieczności drogi mi się rozejdą. Za niekiedy powolnymi spacerami po korytarzu z klasy do klasy. Za kochaną panią prof. Drozd tylko, dzięki której można było przeżyć te dziewięć godzin języka polskiego w drugiej klasie. Za tymi zesłaniami do Irkucka od profesora Boneckiego oraz za nagraniami z jego kamer w klasie, których tak naprawdę niestety nie było (ale nie mówcie pierwszacom!) :p

Za kąciakiem muzyczko-filmowym na prawie każdej lekcji profesora Mizery. Za każdym sprawdzianem z matematyki, który mógł pójść lepiej, za pracą w samorządzie szkolnym i niee, nie po to aby się zwolnić z lekcji! Za komputerami z biblioteki, których używanie wymagało sporej dozy cierpliwości. Za ulubionymi miejscami w każdej Sali, w której siedziałem. Za zajęciami artystycznymi, mam nadzieję, że rysunek domku dla chomika kiedyś w życiu mi się przyda! :)

Oraz tak generalnie - za całym tym szarym budynkiem w centrum Lublina obok Plazy... Bo ma swój klimat i te trzy lata spędzone w nim trwale zapiszą się w mojej pamięci...

Piotr Iskra z klasy III F

A co ja najlepiej wspominam z liceum? Każdy uśmiech (obojętnie czyj), który pojawiał się za moją sprawą. Czy to rozbawienie z mojego żartu, aproba-ta nauczyciela, wdzięczność kolegi/koleżanki, czy też pochwała mojego wiersza - wszystko rejestruję i to we mnie zostaje. I chciałbym, aby uśmiechy na twarzach ludzi, których na co dzień mijałem na korytarzu, nie pojawiały się wyłącznie przy szczególnych okazjach, lecz aby jak najrzadziej z nich schodziły.



Urszula Szelańg z klasy III H (redaktor naczelny w roku 2013/2014)

Stało się. Siadam, by ostatni raz napisać coś do gazetki. Rok temu pisałam pożegnanie niezapomnianej 3E, teraz piszę swoje.

Cały rok zbierałam się do tego. Dobierałam myśli i słowa, by w końcu przelać je na papier.

Zamyka się kolejny etap życia, czują to wszyscy maturzyści. Trzy lata, które minęły jak trzy miesiące. Czas, w którym wszystko się zmieniło. Na początku „Piątka” wydawała mi się być miejscem ciekawym. Monumentalny budynek, stary parkiet, po którym chodziły pokolenia uczniów i nauczycieli, okna od sufitu do podłogi, wpuszczające mnóstwo światła. Miało to swój czar i urok. Może

po prostu szukałam podobieństw z moją ulubioną szkołą, Hogwartem?

Ale szkoła to nie tylko budynek – to przede wszystkim ludzie. Trzydzieści kilka jakże innych osób. Jedna wielka niewiadoma i strach przed samotnością w tłumie. Pierwsza wycieczka i klasa H pokazała, jaka jest naprawdę. Ognisko, huśtawki, zjeżdżalnia – jednym słowem opanowanie całego placu zabaw. Dzień, który nasz Wychowawca „wypomina” nam do dziś. Wtedy zobaczyłam, jak świetna jest to grupa ludzi. Pomimo chęci posiadania własnego zdania, częstych kłótni, niemożności porozumienia w tylu sprawach, potrafiliśmy w obliczu zagrożenia zebrać się i stać za sobą murem. Brzmi to jak wspomnienie z wojny, ale i tak bywało. Nigdy nie zapomnę przebieranek, układania piosenek i wierszyków, konspiracyjnej Wigilii z prawdziwego zdarzenia (jak na szkolne warunki). Przede wszystkim tego, ile ciepłych słów dostawał każdy w dniu swoich urodzin; dziewczyn, które robiły sobie i mi zdjęcia z tortem, świętując dzień mojego wejścia w dorosłość.

Moje trzy lata w „Piątce” to też „Lipa”. Gazetka, którą ja także tworzyłam. Ona jak i opiekująca się nią sorka Kobylińska zasługują na największe słowa uznania z mojej strony. Parafrazując mój ulubiony wiersz „Pan od przyrody” Zbigniewa Herberta, muszę i chcę napisać: „z jej namowy/ w szesnastym roku życia/ zostałam matką/ gdy po napiętym oczekiwaniu/ z drukarki ukazała się pierwsza kartka/ i wszystko rozśpiewało się/ wokoło”. Tak naprawdę był zimny poranek przed ósmą rano, a ja tylko zano-siłam pendriva do drukarni. Ale i tak czułam, że uczestniczę w czymś wyjątkowym i byłam dumna z naszego „dziecka”. Gazetka dała mi wiarę, rozwój i pewność, że coś potrafię.

Przez ten czas zmienił się mój stosunek do szkoły, ale i tak na wszystko to będę patrzeć z pewnym rozrzewnieniem. Na myśl o liceum jeszcze długo będzie trzymał mnie ucisk w żołądku, który mam teraz, pisząc moje wspomnienia.

zebrała Zuzanna Pikul, kl IIG

Świat okiem klasy II H

Czy tolerancja istnieje?

Wydarzenia z ostatniego tygodnia skłoniły charakterystyczny ubiór przyciągał wzrok przechod-
mnie do pochylenia się nad tematem szeroko rozu- niów, co najmniej jakby miał na czole napisane
mianej tolerancji. Zaczniemy od prostej słownikowej `kopnij mnie`. Słychać było śmiechy, nie mile kome-
ntarze kierowane w jego stronę. Czy nie jest to brak
definicji. Tolerancją nazywamy poszanowanie czy- szacunku ? Czy w tych czasach człowiek, który ma
ichś poglądów, wierzeń, upodobań, różniących się inny styl, nie jest zwykły, musi być obgadywany?
od własnych. Myślę, że to pojęcie jest każdemu z Czy obecne społeczeństwo jest tak zakompleksione,
nas bliskie lecz większości właściwie tylko z definicji. że musi patrzeć i porównywać się do innych, by czuć
Coraz mniej osób jest tolerowana. A chyba każdy się dowartościowanym?

chciałby czuć się rozumianym? Nie ma tu przecież
mowy o podzieleniu poglądów, które nam nie odpo-
wiadają.

Ludzie starają się być wygodni. Zamykają się
tylko w kręgu swoich wierzeń, poglądów, stylu, nie
chcą, co gorsze, nie widzą potrzeby otwierania się
na drugiego człowieka, nie dostrzegają sensu w po-
znaniu innych racji, charakterów. Na ludzi odmien-
nych patrzą jak na odludków. Są zdolni do pochop-
nych, krytycznych i bezpodstawnych ocen.

Dwa dni temu przechodząc przez Krakowskie
Przedmieście zauważyłam chłopaka, którego po-
tocznie wszyscy nazwają „pedałem” chociaż nie wie-
dzą nic na temat jego orientacji seksualnej. Miał
dłuższe włosy, ułożone na żel, rurki, obcisły T-shirt,
marynarkę. Wyglądał na zadbanego. Jednak jego

Jestem uczulona również na sytuacje kiedy
ktoś otyły przechodzi i słyszy `co za grubas`, `niech
schudnie`. Czy nikt nie może wpaść na pomysł,
że ten ktoś może być chory, że nie jest jego winą to
jak wygląda, że to nie z powodu codziennego odwie-
dzania restauracji Burger King czy Mc Donald`s i ob-
żerania się?

Rozumiem, że nie wszystko da się tolerować
ale nie ma tu mowy o czymś, co „łamie” wartości
moralne człowieka, o czynach nieetycznych, takich
które mają związek z pomijaniem prawa.

Może warto by pomyśleć o tym, że różnice między
ludźmi są zaletami a nie wadami i nie traktować od-
mienności jako ludzkiej przywary?

Anna Majewska

W świecie muzyki

Nie da się ukryć, że muzyka towarzyszy nam na każ-
dym kroku. Począwszy od słuchania jej w radiu , po
dyskoteki czy wesela. W dzisiejszych czasach jest
wiele rodzajów muzyki między innymi: pop, rock,
rap i oczywiście disco polo.

*„Coraz więcej ludzi słucha tej „kiczowatej” muzyki,
tylko mało kto się do tego przyznaje. Większość ludzi
uważa, że to wstyd słuchać tego rodzaju muzyki”*

Nie znam innego tak kontrowersyjnego rodzaju

muzyki jak disco polo. Tym bardziej, że ta oto muzy-
ka króluje w radiu jak i w telewizji.

Ostatnio poszłam na dyskotekę z hasłem prze-
wodnim „Disco ponad wszystko”. No cóż jak można
było się spodziewać sala była pełna i wszyscy tań-
czyli tak zwany „taniec połamaniec”. W tłumie roz-
poznałam kolegę ze szkoły. Najpierw myślałam, że
mam omamy, bo przecież to niemożliwe, że
osoba która była przeciwna muzyce disco,

dziś króluje na parkiecie.

W tle leci hit wakacji „Ona tańczy dla mnie”. Widzę jak Rafał głośno śpiewa i wygina swe ciało w rytm muzyki. Postanowiłam zagadać kolegę ze szkoły, lecz gdy tylko mnie zobaczył spieszył się i szybko wyszedł z klubu.

„Nie dam za wygraną” – pomyślałam i zdecydowanym krokiem dogoniłam Rafała. Po chwili rozmowy bez skrępowań zapytałam.

- Rafał ty lubisz disco polo?

- Nie, przecież to wieśniacka i kiczowata muzyka- odparł lekko zdenerwowany.

- Ale przecież widziałam jak śpiewasz i dobrze się bawisz – ciągnęłam.

- Znam te piosenki, ale ich nie lubię – odpowiedział podirytowany i odszedł.

Trochę zdezorientowana wróciłam do klubu, żeby dobrze się bawić. Zastanawiałam się na próżno, dlaczego Rafał przyszedł do klubu, gdzie hasłem przewodnim była muzyka disco polo?

Nie daje mi spokoju myśl, że muzyka bardzo zna-

na i przy której ludzie się bardzo dobrze bawią jest tak poniżana.

Jakby tego było mało, powstają filmy o disco polo, w którym główną rolę dostaje znany i bardzo szanowany aktor. Co więcej w telewizji istnieje program Polo TV, a w radiu króluje stacja Vox FM, gdzie lecą znane piosenki disco polo.

To, że powstają takie stacje czy filmy świadczyć może tylko o jednym, że Disco Polo króluje. Coraz więcej ludzi słucha tej „kiczowatej” muzyki, tylko mało kto się do tego przyznaje. Większość ludzi uważa, że to wstyd słuchać, tego rodzaju muzyki. Boimy się, że ktoś nas wyśmiejie i zarzuci nam brak dobrego stylu.

Nie bójmy się własnego stylu, zostańmy sobą. A osobom, które niby nie słuchają disco polo zanućmy „Jesteś szalona” ; „Mydélko Fa” czy też „Ona tańczy dla mnie”. Nie wierzę, że ktoś może nie znać tak popularnych piosenek.

Kinga Malinowska

Życie

Kumplowałam się kiedyś z chłopakiem z klatki obok, nazywał się Marek. Razem graliśmy w piłkę na podwórku, razem zapisaliśmy się do klubu piłkarskiego, razem marzyliśmy o sielankowej karierze piłkarza. Kiedy zaczęła się szkoła trafiliśmy do tej samej klasy, wspólnie przelecieliśmy podstawówkę, potem gimnazjum, liceum.

Z początku wszystko było normalnie, po lekcjach kontynuowaliśmy podwórkowe rozgrywki, siedzieliśmy na dworze całe popołudnia wracając jedynie na obiad, gdy mama wołała, chodziliśmy dwa razy w tygodniu na treningi. W gimnazjum Marek zaczął się dziwnie zachowywać, rzadziej wychodził na dwór, rzadziej się spotykaliśmy. Tłumaczył,

że częściej są treningi, że nie ma tyle czasu.

Ja już wcześniej przestałam regularnie chodzić

do klubu, przecież nie będę tracił tylu wieczorów, trzeba mieć życie, nie?

Kiedy nastały czasy imprez, wyjścia na piwko po lekcjach, Marek jakby kompletnie odłączył się od naszej ekipy, poszedł gdzieś z nami może kilka razy, ale zawsze grzeczny, o 22 już wracał do domu, no dziwny po prostu. O czasach liceum to już nie wspomnę! Widzieliśmy się jedynie w szkole, nawet pogadać z nim nie można było, bo albo był tak zmęczony, że prawie spał, albo nawijał cały czas o jakichś utopijnych wizjach, o tym, że będzie piłkarzem, że będzie sławny... Mówiłem mu: chłopie nie jesteśmy w podstawówce, masz osiemnaście lat, ogarnij się, zacznij żyć! Nie słuchał...

Od tamtej pory uznałem, że nie będę już próbo-

wał go „nawrócić”, jak chce się zamęczać, niech to robi! Nie każdy rozumie najwyraźniej, że młodość jest po to, żeby się wyszaleć, a nie zapieprzać. Po ukończeniu liceum szybko straciłem kontakt z Markiem, poszedłem na studia, czyli w zasadzie kontynuowałem piękne życie „od melanżu do melanżu”, nie przejmowałem się niczym, w końcu - jestem młody, kiedy balować jak nie teraz?

Problemy zaczęły się pod koniec mojego, szumnie mówiąc, toku nauczania - rodzice w końcu przestali dawać mi na wszystko kasę i trzeba było coś zarobić. Mus to mus, dorabiałem gdzie popadnie, to za barem u ojca kolegi, to ulotki roznośliem, to woziłem pizzę, jednym słowem - zapieprzałem ostro. Po ukończeniu studiów zrobiło się ciężko, pra-

cować na stałe nie było gdzie. Powiedziałem sobie: nie będę przecież całe życie roznosił ulotek, trzeba się szanować prawda? Ale perspektyw na razie nie było, więc wystarałem się o zasiłek i tymczasowo cieszyłem się słodkim lenistwem. Któregoś dnia przypomniałem sobie o starej znajomości, wyszperałem gdzieś numer Marka i zadzwoniłem. Okazało się, że „gryzł trawę”, i udało mu się zrealizować te swoje utopijne marzenia - został piłkarzem, od kilku lat gra w Legii. Pytał, czy mi w czymś pomóc. Pewnie zarabia z piętnaście tysi miesięcznie...

Czy mi szkoda? Eee, niee... ja przynajmniej miałem życie.

Maks Żuber

Fejsbóg

Mój kolega z podstawówki dodał ostatnio na Facebooka zdjęcie jak skacze ze spadochronem. Opatrzył je oczywiście hasztagiem #YOLO, co w młodzieżowym slangu znaczy You Only Live Once- żyje się tylko raz. Nie widziałam go kilka lat, więc z ciekawością kliknęłam w jego profil. Dowiedziałam się, że ma żonę, dwóch synów, psa rasy york, pracuje w dużej firmie farmaceutycznej, a w zeszłe wakacje był z rodziną na Mazurach. Jak widać fejs jest jak wyrocznia- prawdę ci powie.

Dziś ten portal społecznościowy jest tak popularny, że liczy sobie ponad miliard użytkowników na całym świecie. Imponująca liczba. Tym samym jego główny twórca, Mark Zuckerberg, stał się najmłodszym miliarderem świata. Oby mu się w głowie nie przewracało tak, jak ludziom na punkcie Facebooka. Podobno jak nie masz na nim konta, to nie istniejesz.

Fejs opanował wszystkie dziedziny życia. W internecie można nawet sprawdzić objawy uzależnienia. Dlaczego Facebook tak bardzo uzależnia? Ta choroba wydaje się całkiem przyjemna i atrakcyjna...

Zbieramy znajomych, komentujemy zdjęcia, posty, sprawdzamy co nowego u naszych ulubionych gwiazd. Wreszcie ktoś nas zauważa i docenia. Świadczy o tym oczywiście ilość zebranych lajków. Rośnie nasza samoocena. Nie widzę w tym niczego złego, pod warunkiem, że nie przekracza się granic.

Osobiście poczułam się urażona faktem, że moja najlepsza przyjaciółka wystąpiła mi wirtualne zaproszenie na swoje urodziny, zamiast zaprosić mnie osobiście. To jeszcze nic. Na początku imprezy było dosyć sztywno, więc ludzie zaczęli pytać o hasło do Wi-Fi. Dopiero jak wszyscy sprawdzili facebooka, odłożyli smartfony i zaczęli się bawić. Wyznacznikiem udanej imprezy był oczywiście głupi wpis na tablicy gospodyni. Kiedy widzę coś takiego chciałabym kliknąć "nie lubię tego" lub "bardzo mi z tego powodu wszystko jedno". Myślę, że pan Zuckerberg powinien pomyśleć o stworzeniu takich przycisków.

Poza tym, na litość boską, ludzie, trochę prywatności. Nie wszystko trzeba od razu ogłaszać w internecie. Portal społecznościowy to miejsce, w którym tworzymy swój wizerunek. Pro-

fil może obejrzeć każdy, mimo odpowiednio skonfigurowanych ustawień prywatności. Przed dodaniem zdjęcia, filmu czy nawet postu należy zastanowić się czy nie zagrozi to naszej karierze zawodowej lub zwyczajnie nie ośmieszysz.

W XXI wieku internet jest miejscem zawierania znajomości. Nie będę wspominać o płynących z tego zagrożeniach. Bardziej uderza mnie nieumiejętność komunikacji twarzą w twarz. Na czacie jest wiele prośbiej. Odbiorca nie widzi emocji, a nasze wypowiedzi są przemyślane, nie spontaniczne. Możliwość komunikacji przez facebooka jest oczywiście wygodna, pod warunkiem, że rozmowa dotyczy błahych spraw. Nie toleruję poważnych rozmów przeprowadzanych w ten sposób.

Coraz częściej słyszę od koleżanek o tak zwanych "zaczepekach". To taka wirtualna alternatywa na zawarcie znajomości najczęściej z osobą płci przeciwnej. Mówiąc kolokwialnie, łatwy sposób na podryw. Na pierwszy rzut oka niby nie jest to nic złego, ale wystarczy wyobrazić sobie sytuację, że w przyszłości

dziecko zapyta się:

- Mamo gdzie poznałaś tatę?
- Zaczepił mnie kiedyś na fejsie.

Trochę to komiczne i niedorzeczne. Bo jaki autorytet z takiego faceta który wstydził się realnej rozmowy? Kolejny dowód na to, że umiejętność komunikacji międzyludzkiej zanika.

Oczywiście wszystko jest dla ludzi, internet też. Należy tylko rozsądnie z niego korzystać. Pamiętać, że konto na facebooku, czy jakimkolwiek innym portalu społecznościowym to nasza wizytówka, a bezsensowne siedzenie przed monitorem pochłania mnóstwo czasu. Trzeba zadbać o kontakt z drugim człowiekiem, piękno języka, wyprzeć się internetowych skrótów, aby nie stać się niewolnikiem wirtualnego świata. Warto zalogować się do rzeczywistości, pójść pograć w piłkę (nie w Fifę), bo życie to nie Simsy.

Martyna Sadurska

Atak klonów

Od kilkunastu lat jesteśmy świadkami coraz bardziej absurdalnych sytuacji, coraz dziwniejszych afer i coraz bardziej szokujących przemówień. Wydawać by się mogło, że w świecie, gdzie kontrolę nad społeczeństwem przejął internet, nic nas już nie zaskoczy. Wszystko wskazuje na to, że nasza epoka przejdzie do historii jako okres największych paradoksów i niewykluczone, że w przyszłości przyjmie nazwę choćby „paradoksalizm”. Na chwilę obecną raczej trudno byłoby zdefiniować nasze stulecie. Kiedy pada hasło „renesans”, od razu kojarzymy je sobie z dziełami Leonarda da Vinci, z humanizmem czy z teorią heliocentryczną. A kiedy słyszymy XXI wiek? Chaos, chaos i jeszcze raz chaos. Nic nie jest takie, jak być powinno, nic nie przyjmuje konkretnego kształtu na dłużej, nic nie jest

tym, za co jest uważane na pierwszy rzut oka.

Cóż... jednak ktoś wymyślił coś takiego jak MODA i patrząc przez pryzmat ogromnej ilości magazynów czy blogów modowych, większość ludzi stara się za nią podążać. Nie bez powodu niejaka Maffashion dorobiła się ponad 31 milionów wyświetleń swojej strony, a magazyn „Twój Styl” schodzi z półek szybciej niż świeże bułeczki (bo po co komu bułki, skoro orientowanie się, jakie szpilki włożyła Joanna Horodyńska na pokazie Roberta Kupisza to priorytet?).

2000 lat temu nosiło się tuniki, 60 lat temu sukienki w kropki, 40 lat temu dzwony i tak dalej... Jednego mogę być pewna - każdy teraz stara się być oryginalny. Najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że właśnie **oryginalność jest teraz modą**. Gdyby tak nie było, to nikt nie słyszałby o (znanych nam od niedawna) hipsterach. Aż sprawdziłam, co na ich

temat mówi nam Wikipedia: „*Hipsterzy są asystemowi. To mieszkańcy wielkich miast, którzy nabierają dystansu do otaczającej ich rzeczywistości i ujmują ją w ironiczny nawias.*”, „*Hipster jest przeciwnikiem mainstreamu. Burzy funkcjonujące w przestrzeni społecznej podziały na to, co alternatywne i mainstreamowe, wysokie i niskie, kobiece i męskie, kiczowate i wyszukane, dobre i złe.*”

Nie sądzicie, że jeżeli hipsterzy tak na prawdę byliby oryginalni, to nie powstałaby ta definicja? Jak można zdefiniować coś, co uznaje się za "oryginalne". Albo inaczej - jak można "oryginalną" osobę przyporządkować do danej subkultury? I nagle rodzą się nowe pytania - co teraz jest oryginalnością? Czy w świecie, w którym widzieliśmy już wszystko, jest jeszcze miejsce dla oryginalności?

Ludzi cechuje uparte dążenie do podkreślenia swojej odrębności. Dwoją się i troją, byle tylko wpaść na coś, czego nikt wcześniej nie wymyślił.

Nikt nie chce należeć do tłumu, który przechodzi niezauważony i co za tym idzie – niezapamiętany. Desperacko poszukujemy indywidualności, niczym Vincent van Gogh, który dla swojego kaprysu, postanowił odciąć sobie ucho. Przecież mało jest osób z jednych uchem, prawda? Warto też wspomnieć o ekscentrycznym artyście Salvadorze Dali, który w imię sztuki wyprowadzał na smyczy swojego... mrówkojada.

Oto do jakich wniosków doprowadziło mnie rozmyślanie na temat mody i pojęć z nią związanych. Chcąc być modnym, przyczyniasz się do „ataku klonów”, chcąc być oryginalnym, zapominasz, że oryginalność na siłę to nie oryginalność. Paradoks za paradoksem. A gdyby tak na chwilę zapomnieć o kreowaniu swojego wyglądu zewnętrznego i przypomnieć sobie stare powiedzenie: „Nie szata ozdobi człowieka”? To chyba zbyt trudne wyzwanie dla człowieka XXI wieku.

Katarzyna Markiewicz

Pies - najpopularniejsza zabawka XXI wieku

Pies jest najlepszym przyjacielem człowieka. Ten utarty frazes zna każdy. Różne rasy, kolory, owłosienie, uszy klapnięte lub podniesione, ogon długi lub krótki - żyć, nie umierać. Każdy może sobie spawić psa takiego, jaki mu przypadnie do gustu. Do wyboru, do koloru. Szkoda tylko, że te biedne stworzenia nie mają w tym wszystkim prawa głosu.

Jakiś rok temu uświadomiłem sobie, że oczywiście każdy psa może mieć, ale nie każdy na niego zasługuje. Potencjalny właściciel czworonoga powinien przechodzić co najmniej tygodniowy test pod nadzorem jakiejś komisji, która ustali czy nadaje się on na opiekuna, jakim tak bardzo pragnie zostać. Wszystko zaczęło się po powrocie ze szkoły. Gdy moje bystre oko po pięciu minutach dało wreszcie sygnał, że rodziców jednak nie ma w domu, odruchowo zajrzałem do pokoju mojego rodzeństwa. Dwie dziewczynki, jedna młodsza o sześć

lat, druga o siedem. Zastałem tę młodszą i pierwsze co mnie zdziwiło, to jakieś niewielkich rozmiarów stworzenie "buszujące" pod jej kocem. Od razu odśloniłem ów koc, by uwolnić, jak mi się wydawało kota, który jest członkiem naszej rodziny i którego moje kochane siostry tak bardzo ubóstwiają...męczyć.

Moim oczom nie ukazał się jednak żaden kot, tylko jeszcze mniejszy od niego pies rasy wtedy jeszcze mi nieznanej. Litanie i wykłady na temat tego, że znam je obie jak własną kieszeń i jestem pewien tego, iż taka odpowiedzialność je przytłoczy, zostały dobitnie zignorowane. Trzeba było czekać na powrót matki rodzieli, która zaprowadzi porządek.

Uświadomiłem sobie, że moja naiwność jest znacznie większa niż mi się wydawało. Mama zamiast odnieść psa tam, skąd te przebiegłe

nastoletnie istoty go wzięły, stwierdziła że jest taki mały i słodziutki, iż na pewno nie sprawi żadnych problemów.

Minął rok, pies nieznacznie, ale urósł (mieszanek jakiegoś kundla i yorka terriera) i jak zawsze wyszło na moje. Młodzież wyprowadza psa na spacer z częstotliwością bardzo małą, natomiast mama jest zmuszona wstawiać pół godziny wcześniej niż po-

winna. Ja w tym wszystkim jestem bardzo wnikliwym obserwatorem i nie ukrywam, że wyjść z psem mi się zdarzy. Żał mi tylko tego małego, szczekającego, czasem cuchnącego, ale mimo wszystko pocziwego zwierzęcia.

Pies jest najlepszym przyjacielem człowieka. Człowiek nie zawsze jest najlepszym przyjacielem psa.

Kamil Koszałko

Materiał opracowała Adrianna Królikowska, kl IIH

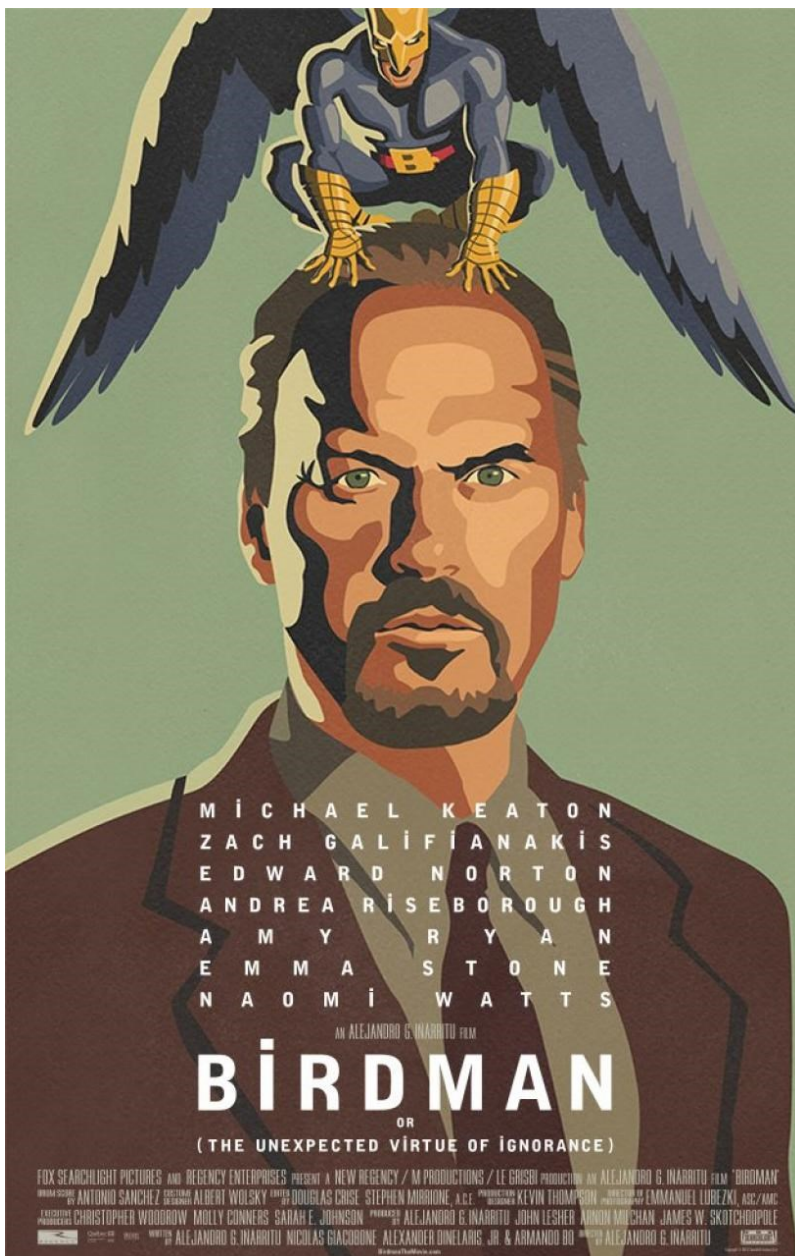
Kultura, głupcze!

Fikcja, rzeczywistość - gdzie są granice?

„Życie jest tylko przechodnim półcieniem
Nędznym aktorem, który swą rolę
przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada – powieścią idioty
Głośną wrzaskliwą, a nic nie znaczącą.”

Być może Szekspir miał rację rozwijając stary motyw świata teatru. Poczucie beznadziei i „wypalenia” może doprowadzić do obłędu. Świat przestaje wyglądać tak barwnie jak kiedyś, a to, co niegdyś sprawiało podziw, co dawało siłę do życia zaczyna nużyć. Wspomnienia dawnych czasów wzbudzają jedynie zdenerwowanie i powodują uczucie wstydu, od którego każdy wolałby oddalić się jak najdalej. „Ucieczka” przed własnymi myślami staje się tym bardziej trudna, gdy nachalnie chodzą one za nami krok w krok i to na własnych nogach.

„Birdman” wyreżyserowany przez Alejandra Gonzaleza Inarritu miał swoją premierę w Polsce 23 stycznia 2015r. Obraz otrzymał cztery Oscary w kategoriach: „najlepszy film roku”, „najlepszy reżyser roku”, „najlepszy scenariusz oryginalny roku” oraz „najlepsze zdjęcia roku”.





Film opowiada o aktorze Rigganie Thomsonie, który zasłynął grając główną postać w kultowym filmie tytułowego Birdmana. Z czasem jednak Rigganowi przestaje to wystarczać. Nie podoba mu się, że jest znany jedynie jako człowiek – ptak. Czuje, że jest stworzony do czegoś więcej i nie chce wierzyć, że najlepsze, co w życiu osiągnął, to kreacja bohatera w rajtuzach, pelerynie i masce z wielkim dziobem na środku. Rezygnuje więc z udziału w trzeciej części obrazu i postanawia napisać sztukę brodwayowską, w której sam zagra. Ma to być jego wielkie dzieło, pokaz możliwości, ma przyćmić rozgłos jego „największej” roli. Niestety, los drwi z wielkich planów bohatera. Z odwyku narkotykowego wychodzi córka Riggana – Sam (Emma Stone), która jest zaniebawiana przez ojca. Czuje się odrzucona od czasu, gdy jej rodzice się rozwiedli, za co obwinia się główny bohater. Dodatkowo na planie pojawia się aktor (Edward Norton), który wprowadza zamęt w życie Riggana i mimo że jest niewątpliwie utalentowany, utrudnia wystawienie sztuki swoimi uwagami oraz stosunkiem do aktorstwa. Kolejnym stresem jest ocena powszechnie znanej pani krytyk, która nie ma w zwyczaju łagodnie podchodzić do swej pracy. Największą przeszkodą okazuje się jednak on sam, a dokładniej – część, która pragnie sławy, znenawidzona postać egoisty, jego alter-ego – Birdman.

I tu właśnie dochodzimy do jednej z najciekawszych stron filmu. Reżyser zręcznie miesza rzeczywistość z fikcją, to, co widzi przeciętny człowiek z tym, co dzieje się w głowie Riggana. Daje to niesamowity efekt, czyniąc film intrygującym i oryginalnym. Przed Michaeliem Keatonem staje więc niełatwe zadanie odegrania dwóch ról w jednym filmie. Mało tego! Aktor zmuszony jest prowadzić dialog z samym sobą, a efekt ten uzyskano dopiero po zmontowaniu. Kolejnym ciekawym elementem jest towarzyszące bohaterom dźwięki perkusji, które są dominującym podkładem muzycznym w filmie – perkusista nawet ukazuje się widzom przed kamerą podczas ćwiczeń w jednym z pokoiów w studiu.

Oprócz Michaela Keatona do filmu została dobrana świetna obsada, między innymi Edward Norton, Zach Galifianakis, Emma Stone czy Naomi Watts. Muzykę z kolei skomponował Antonio Sanchez.

Nie mogłam niestety zdradzić najlepszych części filmu, jednak jest to naprawdę dopracowany i przeemyślany obraz. Oryginalny scenariusz w połączeniu ze znakomitą obsadą tworzą interesującą i zadziwiającą historię, którą trudno wyrzucić z pamięci. Bohaterowie jeszcze przez parę dni pozostają w pamięci

Granice ludzkich możliwości

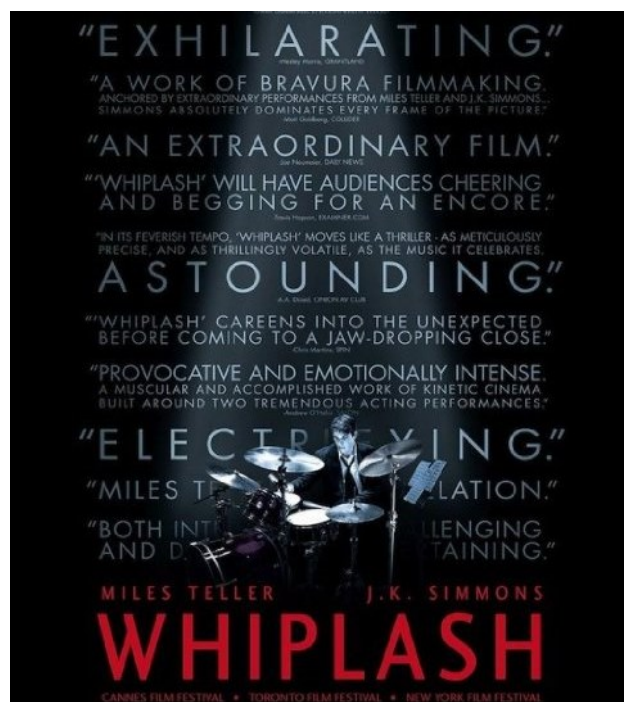
W roku 2014 został nakręcony dramat muzyczny, którego fabuła wydaje się dość prosta. Jej główny wątek opowiada o relacjach młodego bębniarza z dyrygentem orkiestry jazzowej. Kolejny nieskomplikowany film o przeciętnie nudnym scenariuszu? W tym przypadku pozory mylą. Nowy obraz Damiena Hazella „Whiplash” z całą pewnością wybiega daleko poza schematyczną i koloryzowaną historię z przewidywalnym zakończeniem i papierowymi bohaterami.

Na początku filmu poznajemy Andrew Neimanna – perkusistę, który jest przekonany o swoim talencie i niesamowitych zdolnościach muzycznych. Nie traci pewności siebie nawet gdy jeden z najbardziej cenionych nauczycieli gry na instrumentach – Terence Fletcher - ostro krytykuje jego grę. Dzieje się wręcz odwrotnie. Młody perkusista z determinacją wspina się na kolejne szczeble niekończącej się drabiny wymagań Fletchera. Czy dane mu będzie choć ujrzeć jej szczyt?

Sama nazwa filmu nie jest jednoznaczna. „Whiplash” jest bowiem tytułem jednego z utworów jazzowego kompozytora Hanka Levy’ego, a prócz tego oznacza pewnego rodzaju skrzywienie kręgosłupa. Jak się okaże, widzowie będą mieli do czynienia z podobnego typu „urazem”.

Film zachwyca, budzi strach, szacunek oraz wzrusza. Mówiąc krótko, reżyser zręcznie i skutecznie gra na emocjach widza, mimo, a może właśnie dlatego, że wykorzystał w tym celu niewidocznego bohatera – muzykę. Przez większą część filmu odbiorca obserwuje niemego muzyka pochylonego nad instrumentem i słucha wciąż tych samych utworów. Co ciekawe, widz nie tylko nie odczuwa z tego powodu monotonii, ale wręcz bardziej się skupia, dopatruje różnic i zachwyca pięknem sztuki, odczuwając jednocześnie grozę i niepokój.

Obraz został nagrodzony w bieżącym roku trzema Oscarami w kategoriach „najlepszy dźwięk”, „najlepszy montaż” oraz „najlepszy aktor drugoplanowy”. Ostatnią nagrodę film zawdzięcza utalentowanemu J.K. Simmonsowi, znanemu



wcześniej głównie z trzecioplanowej roli w „Spidermanie”. Z pewnością ułatwiła to aktorowi wiarygodnie i charyzmatycznie stworzona przez Damiena Hazella postać bezwzględnego i nieprzewidywalnego nauczyciela, któremu nie brak zdecydowania. Nie zmienia to jednak faktu, że jedynie nieliczni potrafiliby odegrać tę rolę z choćby porównywalną skutecznością i autentycznością.

Niewiele mniejszy aplauz należy się pozostałym aktorom, takim jak grającemu główną rolę Milesowi Tellerowi. W niezwykle sposób przedstawił on zdeterminowaną i oddaną swym celom postać. Wśród obsady znalazły się również takie osoby jak Paul Reiser, Mellisa Benoist czy Austin Stowell.

Co zabawne, tak dopracowany i tak ciepło przyjęty film nakręcony został w zaledwie dziewiętnaście dni.

Nie pozostaje mi nic innego jak jedynie polecić „Whiplash” wszystkim, którzy oglądając, oczekują nieco więcej niż samej rozrywki. Nawet z czystej ciekawości warto zapoznać się z obrazem. Mną samą kierowała też ciekawość, nie przepadam za jazzem i nie oczekiwałam więcej od tej produkcji. Mimo to zostałam mile zaskoczona. Zatem, jeżeli jeszcze nie zdążyłeś zobaczyć filmu, to szybko nadrób zaległości.

Maria Biernat, kl IIH

Mars + Majówka = Marsówka...?



MARS. @30SECONDSTOMARS · Apr 26

Kino, koncert, polskie morze... Brzmi jak plan? Dołączcie do nas w Gdańsku! → Kino: bit.ly/ArtifactVIP • Koncert: bit.ly/TSTMvip



76



209



I brzmiało jak plan. Dla 12 tysięcy ludzi, którzy zjawili się 4 maja w gdańskiej Ergo Arenie to BYŁ plan, ponieważ wtedy właśnie po raz siódmy już w Polsce koncert dali Thirty Seconds to Mars.

Zespół nigdy nie krył swojej szczególnej sympatii do naszego kraju (za co fani odpłacali się zawsze z dużą nawiązką). Dlatego kiedy gruchnęła wiadomość, że **Jared Leto** (wokal), **Shannon Leto** (perkusja) oraz **Tomo Milicevic** (gitara prowadząca, klawisze) w ramach kończącej się trasy *Love Lust Faith + Dreams* zagrają w Trójmieście, fani masowo ruszyli po bilety. Niestety, zdaje się, że nieustannie zapracowany Jared nie sprawdził dokładnie kalendarzyka, ponieważ data koncertu kolidowała z terminem zdjęć do jego nowego filmu – „Batman: Suicide Squad”. Dlatego, ku rozpaczy maturzystów, koncert ostatecznie przeniesiono na 4 maja.

Marsi niemal z dnia na dzień cieszą się coraz większą popularnością. Ich ostatni album, *Love Lust Faith + Dreams* został nagrodzony w Polsce złotą płytą, w wielu innych pokrył się platyną, coraz częściej słychać ich w radiu, telewizji, widać w prasie. Trudno powiedzieć jaką muzykę tak naprawdę grają. W założeniu rock alternatywny, ale w rzeczywistości jedno wielkie pomieszanie z poplątaniem – taki ich urok. Klarowne są natomiast motywy przewodnie większości utworów – Leto pisze o marzeniach, walce i odwadze. Niezwykle energiczne, budujące teksty i indywidualne, całkowicie inne niż wszystko co dotychczas słyszeliście brzmienie podniosło na duchu już wiele smutnych i samotnych istnień.

Występ na Ergo Arenie tym razem supporto-

wał duet DJ-ów, **Glassesboys**. Tworzący go **Tomasz Wnuk** i **Jarosław Bobowik** wydali swoją debiutancką płytę, zatytułowaną *From Our House* w 2012 roku. Tworzą może niezbyt awangardową, ale na pewno interesującą muzykę elektroniczną, która idealnie nadaje się do wieczornej zabawy w klubie.

No właśnie, w klubie. Osoba, która wybrała panów Jarka i Tomka na support, zapewne chodzi do pracy w piżamie, a na basen w garniturze. Mniej więcej tak jak kąpielówki pasują na spotkanie bizne-



fol. Jakub Janecki | www.imprezyprestige.com

sowe, Glassesboys pasowali do gdańskiej sceny. W innej sytuacji muzyka, którą raczyli zgromadzonych fanów, byłaby po prostu fajnym beatem do tańca. Jednak dla ludzi, którzy wiele godzin spędzili przed obiektem, czekając na niesamowite rockowe show, to był po prostu irytujący łomot przyprawiający o ból głowy.

Ale, gdy godzinę później doszliśmy do meritum sprawy, Glassesboys zniknęli ze świadomości niczym zły sen.

Krzyk radości wyrwał się z niejednej piersi, gdy rozbrzmiało wspaniałe, dostojne *O, Fortuna*. Potem znajomy syntezator... i stało się szaleń-

stwo.

Zespół rozpoczął z wielkim hukiem, od *Up in the Air*. Na dość stałej setliście nie mogło zabraknąć też uroczego *City of Angeles*, *Do or die*, *Search and Destroy* czy nieśmiertelnego *This is War*. Zespół jak zawsze narzucał szybkie tempo, wzbogacając występ o charakterystyczne dla nich atrakcje – olbrzymie kolorowe balony, kilkukrotne konfetti i całą serię imponujących aranżacji oświetleniowych. Jak zwykle kilku szczęśliwców ucięło sobie pogawędkę z Jaredem, a cała rzesza (vipów i zwykłych, wybranych przypadkowo fanów) zakończyła koncert z ze-

społem na scenie. Frontman zaskoczył również, pojawiając się niespodziewanie w trakcie koncertu na ukrytym w sekcji technicznej podwyższeniu, pośród fanów z tańszymi biletami, stojących w dalszej części płyty.

I chociaż lista piosenek była nieco bardziej okrojona niż zwykle, a po artystach dało się poznać zmęczenie (są w trasie od 2013 roku) to skłamałby ten, kto powiedziałby, że show było 'słabe'. Shannon, Jared i Tomo dali z siebie absolutne 100% by uczynić wieczór wszystkich zgromadzonych niezapomnianym

Zuzanna Pikul, kl IIG

Matura innych czasów - rozmowa z profesorami V LO

Pani Profesor Jadwiga Lasocka

Gazetka: Z jakich przedmiotów rozszerzonych zdała Pani profesor maturę?

Pani prof. J. Lasocka: Z matematyki i języka angielskiego.

Gazetka: Czego najbardziej obawiała się Pani profesor na maturze?

Pani prof.. J. Lasocka: Najbardziej obawiałam się języka polskiego. Jednak wtedy były takie czasy, że jeśli się miało 5 na koniec roku i na 5 napisało się część pisemną egzaminu z polskiego, to było się zwolnionym z egzaminu ustnego. Mnie akurat się tak udało i byłam z tego zadowolona. Część ustna nie była zresztą taka łatwa, ponieważ trzeba było losować trzy pytania, w tym jedno z gramatyki, i nie było wiadomo na co się trafi. Byłam też zwolniona z matematyki ustnej, ale tego chyba trochę żałuję, ponieważ mogłabym dobrze odpowiedzieć. Pamiętam też, że z egzaminu ustnego z języka angielskiego wyciągnęłam pytanie na temat największych wynalazków XX wieku i mówiłam na temat komputerów. Wiedziałam dużo na ten temat, gdyż praca mojej mamy była związana z informatyką.

Gazetka: W jaki sposób przygotowywała się pani profesor do matury?

Pani prof. J Lasocka: Jeżeli chodzi o matema-

tykę to kupiłam sobie podręczniki na studia i próbowałam rozwiązywać zadania. Rozwiązywaliśmy oczywiście także wiele innych zadań na lekcjach. Natomiast z polskiego pisaliśmy wypracowania na tematy, które podejrzewano, że mogłyby się pojawić na maturze.

Gazetka: Jakie wydarzenie związane z maturą zapadło pani profesor w pamięć najbardziej?

Pani prof. J Lasocka: Wylosowałam miejsce w pierwszej ławce przed komisją. Była w niej pani dyrektor, moja nauczycielka oraz osoba z kuratorium. Byłam trochę przerażona, ponieważ siedziałam naprawdę blisko ich stolika. Jednak, gdy dostałam zadania to stres minął i skupiłam się na pracy. Byłam też zaskoczona, gdy po maturze usłyszałam od nauczycieli, że wysoko ocenią zadanie ze stereometrii rozwiązane na dwa sposoby, gdyż właśnie tak zrobiłam.

Gazetka: Czy ma pani profesor jakąś radę dla tegorocznych maturzystów?

Pani prof. Lasocka: Przed maturą trzeba się wypaść się i zjeść śniadanie. Przygotowywać się wcześniej, a nie zostawiać wszystko na ostatnią chwilę. Być także pewnym swojej wiedzy, ponieważ po trzech latach nauki w tej szkole na pewno jesteśmy dobrze

Pan Profesor Zbigniew Łopucki

Gazetka: Z jakich przedmiotów Pan profesor zdawał maturę?

Pan profesor Z. Łopucki: Byłem w klasie humanistycznej, więc zdawałem język polski. Pamiętam, że na części pisemnej wybrałem trudny temat o Norwidzie, ale dobrze mi poszło. Natomiast na egzaminie ustnym wylosowałem pytanie na temat „Nie-boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. Akurat dużo wiedziałem na ten temat, więc miałem szczęście i matura z polskiego poszła mi bardzo dobrze. Zdawałem także z egzaminu ustny z języka niemieckiego. Pamiętam, że miałem przeprowadzić dialog dotyczący zakupu obuwia. Zdawałem również matematykę pisemną. Była ona dla klasy humanistycznej minimalnie okrojona. Chociaż nie byłem najlepszy z matematyki, to poszło mi w miarę dobrze.

Gazetka: Czy jakieś wydarzenie zapadło Panu profesorowi w pamięć?

Pan prof. Z. Łopucki: Pół godziny przed egzaminem przyjechał do szkoły zziębnięty kolega z mojej klasy i powiedział, że wie jakie będą tematy na maturze. Rzeczywiście miał coś napisane na kartce. Gdy to przeczytałem trochę się przestraszyłem, bo jeden temat nic mi nie mówił. Okazało się, że oczywiście na maturze było co innego, ale na początku byłem przez to zdarzenie zestresowany. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

Gazetka: Czego się Pan profesor najbardziej obawiał na maturze?

Pan prof. Z. Łopucki: Zdecydowanie matematyki.

Gazetka: Czy ma Pan profesor jakąś radę dla tegorocznych maturzystów?

Pan prof. Z. Łopucki: Niech nie dadzą się ponieść emocjom. Warto uczyć się wcześniej, najlepiej już od pierwszej klasy, ponieważ potem będzie mniej pracy. Na dzień przed maturą warto odpocząć.

Pani Profesor Agnieszka Lewandowska



Gazetka: Z czego Pani profesor zdawała maturę?

Pani prof. A. Lewandowska: Zdawałam pisemny angielski i polski oraz ustny polski, angielski i niemiecki. Byłam pierwszym rocznikiem który nie musiał zdawać obowiązkowo matematyki.

Gazetka: Co najbardziej zapadło Pani profesor w pamięć?

Pani prof. A. Lewandowska: To, że dostałam ocenę

dobrą z pisemnego polskiego i musiałam zdać egzamin ustny. Byłam tym przerażona.

Gazetka: Czego się Pani profesor najbardziej obawiała na maturze?

Pani prof. A. Lewandowska: Niczego się nie obawiałam, ponieważ nie zdawałam matematyki. Byłam raczej pewna, że wszystko zdam całkiem dobrze. Języki zawsze były dla mnie w miarę proste.

Gazetka: Czy ma pani jakąś radę dla tegorocznych maturzystów?

Pani prof. A. Lewandowska: Zachować spokój, zacząć się uczyć już wcześniej, a nie zostawiać wszystko na ostatnią chwilę. Zaufać swojej inteligencji i intuicji, szczególnie przy zadaniach np. z czytania czy ze słuchania, bo to też jest bardzo ważne.

Grupa „Anonimowych Artystów”

Grupa „AA” to kącik, w którym możecie pokazać swoje poetyckie i prozatorskie talenty. Więc śmiało! Wyciągnijcie swoje dzieła z szuflady! Prace prosimy przysyłać na e-mail’a gazetki (gazetka5lo@wp.pl)

Doskonałe trwanie

Podróż tysiąca mil zaczyna się od kroku;
Podobnie i historię wielkiego narodu
Marzenie rozpoczęło dokonując wglądu
W umysły koczowników znad Czarnego Łądu.
Po przejściu niezliczonych pustyń afrykańskich
Na drodze widzą rzekę – skończyły się piaski.
„Czas wreszcie się osiedlić!” – zakrzyknęli chórem
„Czas zrzucić, towarzysze, maski nasze smutne!
Rzeka będzie dla ludu naszego żywotem;
Rzeka będzie dla państwa naszego klejnotem!”
Choć cele mieli wspólne, strategię oddzielną:
Rozdzieleni doliną i wilgotną deltą.
Przez wiele bowiem lat się rozgrywała walka;
Naprzeciw siebie stali Sokół oraz Szakal –
Pierwszy z nich był synem natomiast drugi bratem
Pierwszej W Dziejach Mumii brat której
został katem.

I choć Sokoła oko zostało zniszczone,
Podstępny w stronę wuja zostały zwrócone.
Więc Hiena w stronę piasków uciekła naprędce,
Niezmartwiony Sokół mógł spędzić już następcę.
Z Palety wyczytamy, że był to Wściekły Sum
Który, po zjednoczeniu, zbudował Biały Mur.
Kraj począł swój rozwój, lecz brakło mu surowców,
Więc następcy Suma poczęli szukać kruszców.
Swe oczy skierowali na Synaj miedziany
A także na południe, na Kusz pozłacany.
Stawiając umiejętnie opór Nubijczykom,
A także na wschodzie zaciekłym Beduinom
Chasechemui kraj swój zaspawał na dobre;
Egipcjan sny o mocy przestały być mokre.

Oto bowiem do nich przyszedł czas wielkości;



Wynoszą faraona ku nieśmiertelności.
Kierunek im wyznaczył Geniusz Nad Geniusze -
Na równi z nim Platony oraz Kartezjusze.
Szlifując, obrabiając i kładąc głaz na głaz
Zdołał on wznieść monument, który pokonał Czas.
Sześć warstw dokonało przykrycia sarkofagu -
Zabezpieczyło króla drogę do zaświatów.
Czwarta dynastia pracą nie została dłużna -
Każdy o niej przymiotnik, lecz nie ten, że próżna.
Pierwszy z tej dynastii był sprawiedliwy, dobry -
Dla ludu egipskiego łaskawy i szczodry.
Wzniósł dwa wielkie obiekty – pierwszy z nich Stę-
piony;
Nie przypadł mu do gustu, stworzył więc Czerwony.
Czwarty Wymiar ponownie został zwyciężony,
Wkrótce zaś zostanie poczwórnie znieważony.

Swe rządy rozpoczął Ten, Którego Chronił Chnum.
Wezwał on robotników i architektów tłum
I tako rozkazuje: „Zbudujcie grobowiec
Większy od wszystkiego, co wzniosą potomkowie!”
Za towarzyszy mając pustynie palące
Oraz spoglądające z góry na nich słońce,
Kamienną budowlę z zewnątrz kryją piaskowcem,
Aby oczy cieszyło oblicze błyszczące.
Wielu z nich poległo; chcieli zostać zbawieni -
Szczęśliwie nie zostali tego pozbawieni.
W ściany piramidy zostali wmurowani,
A ponadto obok niej w piachu pochowani.
Po dzień dzisiejszy władca zawdzięcza sługom swym
Swoje egzystowanie na Polu Pełnym Trzciny.
Jego syn natomiast nie był skromniejszy wcale
(Któremu Niech Bóg Słońca Objawia Się W Chwale) -
Wzniesli mu grobowiec mniejszy o bloków kilka;
Rekompensatą było stworzenie Strażnika.
Większych dotąd budowli oko nie widziało,
Lecz marny tego skutek – złota w skarbcu mało.
Kolejny więc faraon (Trwała Moc W Duszy Ra)
Buduje jedną trzecią tego, co jego dziad.
Piąta dynastia oczy swe zwraca ku niebu -
Daje to początek kultowi solarnemu.
Świadkiem tego była budowa obelisków
W których sam Ra mieszkał, by chronić od diabli-
sków.
Król przestał być bogiem i stał się jego synem
Nie tylko w teologii, ale i prawdziwie.
Lokalni nomarchowie są coraz silniejsi
Natomiast wrogowie są coraz bezczelniejsi.
Państwo coraz bardziej ulega rozkładowi,
Nomarchowie przeciwko są faraonowi,
Który wyciągał rękę, aby ich dokarmiać
Władzą, tytułami, nic sobie nie zostawiać.
Pepi okazał się tym, który uśmiercił kraj –
„Niezmiernie mi się nudzi – natychmiast karła daj!”
Przez dzieciństwo i starość dzierżył państwa stery
Lat liczbę kolosalną – dziewięćdziesiąt cztery.
Ciemność zapanowała po śmierci Pepiego

Czarne chmury podziału przysłoniły niebo
Lud Egiptu czekał ponad półtora wieku
Aż przyjdzie Mentuhotep, dokona zabiegów
Łączących nomy delty i doliny Nilu.
Perfekcyjny był on w każdym niemal promilu.
Dobrobył zapewnił na ćwiartkę tysiąclecia
Dokonał Średniego Królestwa rozpoczęcia.
Lecz to nie przeszkodziło w zrobieniu przewrotu –
Wnuk Mentuhotepa został zrzucony z tronu.
Schedę po nim przejęła kolejna dynastia -
W historii Egiptu będzie to już dwunasta.
Jego władcy powtarzali: „Amon Jest Na Czele”;
Wraz z Ludźmi Wielkiej Pani – państwa żywicieli.
Jeden z nich się okazał wielkim wojownikiem -
Poprzednich klanów wzloty przy nim bardzo nikłe.
Przez cały okres rządów – smutny, zatroskany –
Widział już w wyobraźni pędzące rydwany.
Widział już tę burzę, co na rubieżach wschodzi,
Zmarł jednak zbyt wcześnie i nie mógł planu zrodzić.
Tymczasem na Synaju słychać kopyt tętent –
Zniszczenie na rydwanach jedzie wielkim pędem.
Twierdze, miasta, groby, a także ludzi kosi –
Żądni egipskich bogactw oraz krwi - Hyksosi.
Tak oto nastąpiło ponowne rozbitcie
„Teraz już nie Tebom, lecz Awaris służycie!”
Wasalami rody czternasty i szesnasty,
Jednakże wyłamać się zdołał siedemnasty.
Po latach zaciętych walk Księżyc Się Narodził
Zebrał siły i wrogów z Egiptu przegonił.
Pod jego światłym wpływem państwo zmartwych-
wstało
Na drzewie osiemnastym będzie wyrastało.
Niedługo całą ludzkość oślepi chwały blask
Który to, bijący z miast, rozświetli cały świat!
Pierwszy Z Synów Mądrości państwo swe rozciąga –
Ręce za kataraktę trzecią swe wyciąga.
Po nim zaś przychodzi Pierwsza z Najznamienit-
szych;
Należała do frakcji wielkich budowniczych
Oraz inteligentnych – częste to wśród kobiet,

Że się objawiają w nich elementy boskie.
Bogactwa niezliczone, wyprawy handlowe
Wiodące przez pustynię nad Morze Czerwone -
Wzbogacił kadzidłami swe państwo piękny kwiat,
Przyszłe zaś formacje - Świątynią Milionów Lat.
Jednakże z jej chwałą urosła czyjaś zawiść,
Która bardzo szybko zmieniła się w nienawiść.
Płynęła od pasierba zignorowanego
Oraz samemu sobie pozostawionego.
Lecz gdy królowa zmarła, na tronie wreszcie siadł;
Przez pierwsze lata rządów targał nim dziki szał -
Nakazał niszczyć wszystko związane z macochą -
Niczego nie oszczędzał, z wyjątkiem jej prochów.
Lecz o jego występkach szybko zapomniano,
Wrogów bowiem Egipt wokoło miał niemało.
Błyskotliwy talent Trzeciego Wiedzy Syna
Sprawiał, że z zaborców zostawała perzyna.
W ambicjach imperialnych nie znajdował końca
Czwartej katarakty sięgnęła walka zbrojna,
W granicach Egiptu znalazły się dwie rzeki -
Obrodziły w stele Eufratu żyzne brzegi.
Po kampaniach wojennych imperium okrzepło -
Sto prawie lat pod znakiem dobrobytu przeszło.
Kiedy w końcu władzę dano Heretykowi
Ten ją postanowił przekazać Atonowi
Zamykając świątynie, utorował drogi
Pierwszemu w dziejach świata monoteizmowi.
Jednakże nowy kult nie znalazł zrozumienia,
Więc doprowadzono do jego zapomnienia.
Później nastąpiła era czterech pogrzebów;
Egipt pytająco zwraca oczy ku niebu.
Władzę w państwie przejmuje kolejna dynastia
Nietrudno się domyślić, że już dziewiętnasta.
Wydała ona na świat Przodka Wspaniałego
Wielkiego faraona - Ramzesa Drugiego.
Żaden inny monarcha nie zbudował tyle
Pomników, monumentów i świątyń nad Nilem.
Zwycięzca spod Kadeszu? Hetytów Pogromca?
Nie, to propaganda funkcjonuje bez końca.
Lecz choć jego sukcesy zbyt wyolbrzymione,

Bez wątpienia powinno być to wybaczone.
Wystarczy się wpatrzeć w cuda architektury,
I się zastanowić nad ich wkładem w kulturę.
Karnak, Abu Simbel, Abydos, Ramesseum -
Świadectwa egipskiej potęgi apogeum.
Sześćdziesiąt siedem lat dostatku i spokoju
Wcale nie wróżyło załamania ustroju.
Kraj zaatakowali Przybysze Z Północy,
Lecz wpierw na Hetytach swej upust dali mocy.
I choć Ramzes Trzeci w wilgotnej delty ujściach
Pokazał, co myśli o nieproszonych gościach,
Po udanym zamachu ze strony haremu
Państwo się poddało zepsuciu rosnącemu.
Później było ośmiu władców o tym imieniu -
Każdy chciał dorównać Przodkowi Największemu.
Lecz chociaż ich intencje chwalebne być mogły,
Ich rządy Egiptowi wcale nie pomogły.
I potem nastał chaos...
Co dzisiaj zastane?
Piramidy stoją, lecz skarby zrabowane.
Grobowce w nekropoliach już bez właścicieli -
Możliwym dzisiaj tylko zwiedzanie przestrzeni.
Pomniki faraonów liczne się rozpadły,
Zaś na tych istniejących kolory wyblakły.
Jednakże one SA - i wciąż dają świadectwo
Ludzkiego geniuszu, więc odniósł on zwycięstwo!
I chociaż królowie skończyli panowanie,
Krajowi zapewnili Doskonałe Trwanie.
Trwanie to w umysłach i naszych sercach gości,
I tam już do kresu na dobre się umości.
Synowie Horusa z nadzieją patrzą w przyszłość -
Ich oczy na pomnikach zachowały bystrość.
I póki ostatni z nas nie opuszczą Ziemi,
Tak długo na tym świecie będzie istnieć Egipt!

A dzisiaj polecamy...

Wiosna 2015 zapowiada się gorąco! Przynajmniej muzycznie. Gdy tylko temperatury są trochę wyższe, to na rynku muzycznym pojawiają się wesole, szybkie, słoneczne oraz taneczne piosenki. Sprawdź naszą listę nowości muzycznych, którym warto uważnie się przysłuchać :

- *Tiesto & KSHMR feat. Vassy - Secrets
- *Jess Glynne - Hold My Hand
- *Eric Prydz Vs. CHVRCHES - Tether
- *Redondo & Bolier feat. She Keeps Bees - Every Single Piece
- *Mr.Da-Nos feat. Nico Santos - Holding On
- *Ne-Yo feat. Sonna Rele - Every Day With Love
- *Meghan Trainor - Dear Future Husband
- *Michael Calfan - Treased Soul
- *Wiz Khalifa-See You Again ft. Charlie Puth
- *Tinashe-All Hands on Desk
- *James Bay-Let It Go
- *Hozier-Work Song
- *Hozier-Someone New
- *Ed Sheeran ft.Rudimental-Bloodstream
- *Ella Henderson-Mirror Man
- *Sam Smith- Lay Me Down ft. John Legend
- *Kygo-Firestone fg. Conrad Sewell
- *Iggy Azalea-Trouble ft. Jennifer Hudson
- *Alesso- Cool ft.Roy English
- *David Guetta- What I Did For Love fr. Emeli Sande
- *77 Bombay Street - Low On Air
- *Olly Murs ft. Demi Lovato- Up
- *AC/DC - Rock The Blues Away
- *Nickelback - Satellite
- *Face2Face- I'll Be Fine
- *Rihanna - Towards The Sun
- *Engelbert Humperdinck & Elton John - Something About The Way You Look Tonight



- *Who Is Fancy- Goodbye
 - *Megan Nicole - Escape
 - *The Aveners, Kadebostany - Castle In The Snow
- Nie mogło zabraknąć również polskich propozycji:
- *Michał Sobierajski-Rzeka
 - *LARI HI- Ha Ha
 - *Grzegorz Hyży & Tabb - Zagadka

Mamy nadzieję że wśród tak licznych utworów każdy znajdzie coś dla siebie. Miłego słuchania! :)

Weronika Trąbka, kl IF
Klaudia Łopucka, kl IA

Zakończenie roku klas trzecich



Opiekun gazetki: profesor Magdalena Kobylińska.

Redaktor naczelny: Aleksandra Bortacka

Redaktorzy tego numeru: Damian Trzciński, Urszula Szelaąg, Piotr Iskra, Zuzanna Pikul, Maria Bernat, Adrianna Królikowska, Ewelina Dudek, Klaudia Łopucka, Kinga Malinowska, Maks Żuber, Kamil Koszałko, Martyna Sadurska, Katarzyna Markiewicz, Anna Majewska, Marta Pietraś, Weronika Trąbka,

Oprawa graficzna: Marta Pietraś

Skład gazetki : Zuzanna Pikul

Jeśli macie jakieś uwagi piszcie na nasz adres mailowy: gazetka5lo@wp.pl